

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 5: "Odkrycie 5" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

11 stycznia 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus Saint-Germain. Ale wy już to wiecie. Ach! Wiecie już taaaaak dużo, że nawet nie wiecie, że tak ogromnie dużo wiecie.

Oto mamy tę Serię Odkryć i jesteśmy na tym Shoudzie, który dotyczy odkrywania tego, co już wiecie. Ach! Szukaliście rzeczy, o których nie wiedzieliście według was, a teraz zajmujecie się odkrywaniem, tego, co już wiecie.

Weźmy z tym głęboki oddech, ponieważ to już jest. To już jest. Hm.

Ach. Był to jeden z tych wstępów muzycznych, które mi się podobają, „Safe and Sound” (Bezpieczny i zdrowy)*, ponieważ z czasem dowiecie się, że wszystko jest tak jak trzeba, i że to jest niesamowite. Ech, tego słowa się nadużywa... jest rewelacyjne. Jest doskonałe. To wszystko działa. Wszystko się układa i nic nie ma znaczenia. Ach! Moglibyśmy skończyć w tej chwili.

*"Safe and Sound" w wykonaniu Capital Cities z albumu "A Tidal Wave of Mystery".

<http://www.youtube.com/watch?v=47dtFZ8CFo8>

2014 rok

Ale zanim skończymy, pozwólcie, że zapytam: oto mamy rok 2014, dziesięć i pół dnia tego roku, niektórzy z was jedenaście; jak wam minął ten czas? Vili, czy zechciałabyś zapisywać na tablicy; droga Lindo, mikrofon. Dziesięć dni – jakbyście podsumowali te dziesięć dni?

Och! Już to czuję. Nie kierujcie tego do mnie. (Adamus chichocze z lekka) Niektórzy z was przeżywali trudności i ciężkie chwile. Jednakże, Pete, jak tam było u ciebie?

PETE: Bardzo ekscytująco, prawdę mówiąc.

ADAMUS: Tak. Taak... Czyż powiedziałabyś mi cokolwiek innego, jak tylko prawdę?

PETE: Taak... czasami... Taak.

ADAMUS: A czy ja bym wiedział, gdybyś to zrobił? Tak.

PETE: ...bo jeszcze nie w pełni się wzniosłem.

ADAMUS: Tak. (Adamus chichocze)

PETE: Ok.

ADAMUS: Co?

PETE: Nie całkiem jeszcze się wznio-... no cóż, jestem w pełni wzniesiony.

ADAMUS: Troszkę się zaplątałeś.

PETE: Tak, troszkę się zaplątałem. To prawda.

ADAMUS: Wyjaśnimy to dzisiaj.

PETE: Taak...

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

PETE: Jest kilka rzeczy, których jeszcze nie wiem.

ADAMUS: Tak więc, jakie były dla ciebie te dni, tych dziesięć dni?

PETE: Bardzo dobre. Tak. Czytałem "Podróż Aniołów" To po prostu dynamit. Czytałem już siedem razy i za każdym razem jest to dla mnie niesamowite!

ADAMUS: Taak... Czy mógłbyś to powtórzyć do kamery i do milionów ludzi, którzy słuchają online. (Adamus chichocze)

PETE: Ok. "Podróż Aniołów". Niesamowite. Lepsze od Biblii.

ADAMUS: Ach. Pozycja numer jeden na nowy rok.

PETE: Taak!

ADAMUS: Należy promować siebie. Tak, tak! (obaj chichoczą) Albo sprawić, żeby inni dla ciebie to zrobili. Dobrze. Tak, to świetna książka.

PETE: Mhm.

ADAMUS: Absolutnie. Jakies wzloty i upadki? Zawirowania?

PETE: Tak. Miałem paskudnego wirusa w komputerze, ale już go oczyściłem.

ADAMUS: Och, myślałem, że w twoim ciele?

PETE: Nie, nie.

ADAMUS: Och. Jesteś pewien?

PETE: O tak! Tak.

ADAMUS: Ok, dobrze. Żadnego wirusa w ciele. Musiałem to sprawdzić.

PETE: Nie. Nie, to zdrowe ciało. Taak...

ADAMUS: Co to znaczy, że wirus znalazł się w twoim komputerze i musiałeś go czyścić?

PETE: Eech... drobne trudności.

ADAMUS: Przestań oglądać pornosy w Internecie. Ot, co to znaczy. (śmiech, ktoś mówi: „Albo strony randkowe”) Albo strony randkowe.

PETE: Albo strony handlowe.

ADAMUS: Albo strony handlowe.

PETE: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

PETE: Ok.

ADAMUS: Dziękuję ci. A zatem jak to podsumujemy? Wirus?

LINDA: Wirus.

PETE: Wirus.

ADAMUS: Miałeś wirusa.

PETE: Tak.

ADAMUS: 2014 rok. Dobrze! Oczyszczony.

PETE: Taak... Zadbalem o to.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dziękuję ci.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Wirus.

Następny. 2014 rok. Jesteśmy w nim zaledwie od kilku dni.

LINDA: Dalej, dziewczyno!

SHAUMBRA 1: (nastolatka) Myślę, że to były dobre dni. Chodzi mi o to...

ADAMUS: "Dobre" to jedno z tych słów. Co u licha znaczy „dobre”? (dziewczynka chichocze) Jakież problemy?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Nie. Coś ekscytującego?

SHAUMBRA 1: Dzień za dniem bez zmiany.

ADAMUS: Taak... Co było najlepsze, co ci się w tych dniach przydarzyło?

SHAUMBRA 1: Mmm, po prostu...

ADAMUS: Bycie tutaj. Odpowiem za ciebie. Bycie tutaj w tej chwili! To jest najlepszy dzień. Nie może być nic lepszego, czyż nie? (obydwoje chichoczą)

SHAUMBRA 1: Ok. Tak.

ADAMUS: Przepraszam za podanie za ciebie twojej odpowiedzi. Taak... Czy coś jeszcze na temat tego roku? Mama była dla ciebie miła?

SHAUMBRA 1: Oczywiście...? (śmieją się)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Miałem na myśli, że ty byłaś miła dla swojej mamy, prawda?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Mm. Taak... Czy coś jeszcze szczególnego dałoby się zauważyć w ciągu tych dziesięciu dni?

SHAUMBRA 1: Nie bardzo. Ja po prostu... Jestem naprawdę podekscytowana tym, że dowiedziałam się, kim naprawdę jestem.

ADAMUS: To ekscytująca sprawa.

SHAUMBRA 1: Taak...

ADAMUS: Absolutnie. Oto słowa mądrości z ust dziecka. Piękne, kochane dziecko. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: 2014 rok. Co tam u ciebie, Bonnie? Hm.

BONNIE: Hm.

ADAMUS: Hmmm.

BONNIE: Cóż, miałam mały wypadek.

ADAMUS: Mhm. Mały.

BONNIE: Mały wypadek.

ADAMUS: Taak...

BONNIE: Nowe doświadczenie.

ADAMUS: Jak to się stało? Bez szczegółów, ale co takiego robiłaś, że doszło do wypadku?

BONNIE: Coś, czego nie powinnam była robić...

ADAMUS: Cóż, zwykle to jest przyczyną.

BONNIE: Sięgałam. Sięgałam zbyt wysoko.

ADAMUS: Sięgałaś zbyt wysoko.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Ciekawe. I co się stało?

BONNIE: Spadłam.

ADAMUS: Taak... Coś się wysunęło spod ciebie?

BONNIE: Taak... cóż, półka, której się trzymałam.

ADAMUS: Czy to pozbawiło cię przytomności?

BONNIE: Nie.

ADAMUS: A powinno było. (Bonnie wzdycha) No nie, przyswoiłaś sobie dużo energii. Och, nie! To dobrze! (Adamus chichocze) Tak, a teraz musimy spróbować znowu. (śmiech, a ktoś z publiczności mówi: „Ooch!”)

LINDA: Ouuu!

ADAMUS: Och, to nie ma znaczenia!

LINDA: Ouuu!

ADAMUS: I jak się teraz czujesz?

BONNIE: W porządku.

ADAMUS: Czy byłaś zła na siebie?

BONNIE: Tak. Bardzo...

ADAMUS: Absolutnie.

BONNIE: ...bardzo speszona.

ADAMUS: Dlaczego? Nie rozumiem dlaczego? A przy okazji, stałem tam, kiedy to wszystko się działo.

BONNIE: (chichocze) Naprawdę?!

ADAMUS: Tak. Próbowałem cię dosięgnąć, ale moja ręka przeszła przez ciebie.

BONNIE: Acha! (chichocze)

ADAMUS: Dlaczego byłaś na siebie zła?

BONNIE: No cóż, dlatego, że doprowadziłam do tej fatalnej sytuacji. Cała byłam poobijana, a moje okulary były całkiem zmiążdżone. I to było... zrobiłam to sama sobie.

ADAMUS: Dlaczego?

BONNIE: (chichocze) Skąd mam wiedzieć?!

ADAMUS: (i publiczność) Oooch.

LINDA: Oooch! Ona nie powiedziała "Nie wiem", powiedziała "Skąd mam wiedzieć"!

ADAMUS: To tak prawie... publiczność? Czy ma zostać? Czy ma wyjść? Pozwolić jej... (publiczność: "Zostać") Ok, oni cię kochają, Bonnie.

BONNIE: Och, dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Nawet jeśli ty siebie nie kochasz, oni cię kochają. Taak... Dlaczego? (mówi szeptem) Wymyśl coś! (nieco śmiechu) Zamierzam się w tym miejscu zatrzymać. Wstrzymajmy wszystko na chwilę.

Jeśli nie wiecie, co zrobić innego, wymyślcie coś. Naprawdę. To są mistrzowskie słowa. Absolutnie mistrzowskie. Jeśli nie jesteście pewni, co powiedzieć, albo co zrobić, czy pomyśleć, po prostu skłamacie, ponieważ i tak nie da się skłamać. To po prostu wychodzi z waszego wnętrza. Jeśli jednak powiecie: „No cóż, nie wiem. Nie jestem pewien, co robić.”, wasza energia się blokuje. Uchodzi z was powietrze. Zmyślajcie! Coś wykombinujcie. Skłam (do Bonnie), bo tak naprawdę nie możesz skłamać.

BONNIE: Cóż, to mi pomogło zrozumieć, że muszę kupić nową parę okularów i teraz mam drugą parę na zapas.

ADAMUS: Jasne. Jasne. A może coś bardziej wnikliwego?

BONNIE: Powiedziałaś, że mogę coś zmyślić. (chichocze i Adamus też chichocze)

ADAMUS: Bonnie, to proste i proste jest dla was wszystkich. Wasze sny, sprawy, które się zdarzają, zwyczajnie weźcie głęboki oddech – udajcie głupiego, stańcie się naprawdę prości, nie próbujcie stawać się mentalni – to naprawdę proste. Sięgałaś i spadałaś. Będziesz się zastanawiać dzisiaj jeszcze, o co w tym chodziło. Sięgałaś, spadałaś. To strach: „Co się stanie, jeśli dosięgnę? Och! Spadnę. Potłukę te moje cholerne okulary i uderzę się w głowę”, co się, rzecz jasna – tak przy okazji – wyleczy. Jest OK.! Jest OK.!

Co robić? Znowu wspinać się na tego konia. Znowu sięgać. To co, że spadniesz. Kup nową parę okularów, ponieważ na koniec powiesz: „Cała ta historia ze spadaniem jest naprawdę głupia. Zamierzam dosięgnąć i zamierzam latać.” Takie to proste. Takie proste.

BONNIE: Dzięki. To miłe.

ADAMUS: Czyż nie?

BONNIE: Tak! Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak, tak. Następnym razem skłám. Wymyśl coś i energia będzie płynąć.

BONNIE: W porządku.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

Kto następny? Och, to taka ważna sprawa. To jedna z tych rzeczy – wpiszcie to sobie na arkuszu papieru „Narzędzia na rok 2014”. Jeśli nie jesteście pewni, co robić czy powiedzieć, wymyślcie coś! (ktoś mówi: „Zanim to naprawdę zrobisz!”) Wymyśl coś, zanim to naprawdę zrobisz. Taak... Absolutnie. Wymyśl coś. “Sięgnij i poleć!” (do Vili) Dobrze. A pod tym napisz: “Sięgnęłam i spadłam”, ale to się już nie powtórzy. Zobaczycie.

VILI: Czy mam po prostu napisać “Spadłam”?

ADAMUS: “Sięgnęłam i spadłam” w cudzysłowie. Taak... Dobrze. Następny.

ELIZABETH: Moi.

ADAMUS: Bonjour.

ELIZABETH: Bonjour. W 2014 roku, a właściwie zaczynając już od końca roku 2013, uświadomiłam sobie, że miłość i zaufanie mają ze sobą coś wspólnego. Nie, to nie jest właściwie słowo. Nie „wspólnego”, one oznaczają to samo. Przyczynkiem do tego było coś, co wydarzyło się wiele lat temu. Byłam wówczas we wschodnim ośrodku medytacyjnym – wybacz mi, Namaste – spędziłam tam pożytecznie i przyjemnie czas, to był bajeczny rok.

Jednak to, co przede wszystkim z tego wyniosłam, czego się dowiedziałam – nie co pomyślałam, ale czego się dowiedziałam – było, że Bóg nie chce, żeby mi czegokolwiek brakowało i ja to wiedziałam.

ADAMUS: Mhm.

ELIZABETH: Tworzyłam różne rzeczy wszędzie, gdzie się dało, i byłam świadoma, że tworzyłam już dużo wcześniej, no wiesz, zanim usłyszałam o tym cudownym miejscu tutaj. Ale po tamtym czasie, w miarę jego upływu, zaczęłam się dowiadywać, że to Bóg (wskazuje w górę), rozumiesz, że to Bóg nie chce, żeby mi czegokolwiek brakowało.

ADAMUS: Tak. Tak.

ELIZABETH: I w tym zawarta jest wielka różnica.

ADAMUS: Taak.

ELIZABETH: Tak więc zaufałam Bogu. Któż nie zaufałby Bogu?! On nas kocha, a my kochamy jego. Cóż, z całą pewnością on nie znajduje się tam. (chichocze, słycać śmiech pośród publiczności)

ADAMUS: Nie, zapomniano o tym wspomnieć.

ELIZABETH: Tak więc to jest coś, od czego ja już odeszłam!

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: A zatem w czasie mojej podróży, kiedy mam te niesamowite doświadczenia, dzięki którym wiem, że krok po kroku mogę sobie ufać, że dam radę, zauważam, że mam o wiele więcej zaufania do tego gościa tam (pokazuje w górę), aniżeli mam do tego gościa tu (pokazuje na siebie)

ADAMUS: Czy spotkałaś kiedykolwiek tego gościa?

ELIZABETH: To ciekawe pytanie, Adamus.

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: Uświadomiłam sobie – tak, odpowiem, że to byłam ja w przeszłości.

ADAMUS: Taak. Ubrana jak facet.

ELIZABETH: Ubrana jak facet.

ADAMUS: Taak... Bóg jest transwestytą.

ELIZABETH: Chce, abym miała wszystko, czego pragnę, i chce oraz daje mi wszystko, czego pragnę.

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: Jest w tym pewna ironia.

ADAMUS: Taak!...

ELIZABETH: Otrzymuję to, ale najwyraźniej nie tutaj. Najwyraźniej mentalnie pojęłam, że to byłam ja.

ADAMUS: Taak... To do czego doszliśmy w tym wywodzie?

ELIZABETH: Doszliśmy do „Kocham cię, Elizabeth”. Ja na to: „Taak... o tyle o ile.” „*Kocham cię, Elizabeth!*” (chichocze) „Ufam ci, Elizabeth!”

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: I niesamowite rzeczy mi się przydarzają, kiedy pozostaję spokojna i skoncentrowana.

ADAMUS: Taak...

ELIZABETH: Jednak fascynujące jest to, że do tego zaufania i miłości, jakie miałam wówczas pod innym imieniem, ta sama istota próbuje dotrzeć dzisiaj.

ADAMUS: Świetnie. I Bóg stał się osobowy. Nie “On” gdzieś tam.

ELIZABETH: Właśnie.

ADAMUS: Wiesz, miała miejsce ewolucja pojęcia Boga. Jak już kiedyś wspominałem, na Atlantydzie nie było świadomości Boga. Nie było określającego go słowa, żadnej dyskusji, żadnych kościołów. Nie było go nawet w świadomości. Był zupełnie nieznany. Tak było dotąd, aż dużo, dużo później stworzono koncepcję Boga, którego zaczęto umiejscawiać w innych istotach, istotach sił wyższych czy mocy, w bogu powietrza, w bogu słońca, Ziemi i wszystkich tych innych rzeczach, sprowadzonych następnie do jednego Boga, umieszczonego potem gdzieś tam jako faceta, znajdującego się na zewnątrz nas. Ale teraz jest ta epoka, kiedy to kilku, nie jakaś duża ich liczba, ale kilku zaczyna rozumieć, że Bóg był zawsze dokładnie tam, wewnątrz. Taak...

ELIZABETH: Tak.

ADAMUS: I to boskie, ta dusza jaźni, napełniona jest miłością i współczuciem, i akceptacją, i kochać będzie siebie jako ludzką ekspresję, ażeby mieć obfitość i radość, i wszystko inne. Ale w gruncie rzeczy niekoniecznie przejmuje się, jeśli ludzka istota tego nie wybiera.

ELIZABETH: No właśnie.

ADAMUS: Ponieważ dla duszy to po prostu wielkie doświadczenie. To po prostu wspaniałe doświadczenie. Tak naprawdę nie ma śmierci. Nie ma zakończenia. Jest zwyczajnie wielkie kosmiczne: “Łał”. Widzicie, to człowiekowi zależy. Człowiek wikła się w to wszystko.

ELIZABETH: To prawda.

ADAMUS: Ale teraz wyobraź sobie, że ta dusza, ten Bóg, który znajdował się gdzieś tam, powoli się przybliży i powiada coś w tym rodzaju: „Wykonajmy po prostu teraz ten taniec razem.” Taak... Ty prowadzisz. (Adamus chichocze)

ELIZABETH: Jestem gotowa.

ADAMUS: Dobrze. Absolutnie. Dziękuję ci.

Więc jak to podsumujemy ? Integracja. Jakie ty miałabyś na to określenie?

ELIZABETH: Myślę, że integracja...

ADAMUS: Integracja.

ELIZABETH: ...boskiej jaźni może.

ADAMUS: Boskiej jaźni. Taak...

ELIZABETH: Można użyć tego słowa.

ADAMUS: A może “Ja Jestem”.

ELIZABETH: Jestem Kim Jestem. Dziękuję ci.

ADAMUS: Podoba mi się. Łał.

VILI: “Jestem Kim Jestem”.

ADAMUS: Jestem Kim Jestem. Tak.

MICHELLE: Rok 2014! Jej!

ADAMUS: Jej! Jej! Wiele zmian.

MICHELLE: Zmian, obaw, uwalniania się od rzeczy, takich, jak choćby materialne rzeczy. Uwalniania się od lęku.

ADAMUS: Taak... Jak to wpływa na ciebie emocjonalnie, energetycznie?

MICHELLE: Wyczerpująco.

ADAMUS: Taak... Dlaczego?

MICHELLE: To ta niewiadoma.

ADAMUS: To jest to. O to chodzi.

MICHELLE: Wszyscy mówią o roku 2014. Wiele negatywizmu się z tym wiąże.

ADAMUS: Tak!

MICHELLE: Tak więc czekam, żeby zobaczyć, co się wydarzy w przyszłym tygodniu. (odnosi się do eventu ProGnost)

ADAMUS: Taak... Dobrze. Wiele negatywizmu. (kilka chichotów) Ale także z perspektywy pytania: "Co też się dzieje na tym świecie? Och, co się dzieje na świecie?" Absolutnie. Tak, dobrze. Tobie się powiedzie w twoich działaniach.

MICHELLE: Dziękuję ci.

ADAMUS: A potem wykonaj następne działanie. (kilka chichotów) Tak.

LULU: Cześć. Przebywam tutaj w tej przestrzeni spokoju, bardzo spokojnej przestrzeni, i odczuwam siebie w sobie, jakbym sama siebie obejmowała w moim wnętrzu, trudno to wręcz opisać. Po prostu odczuwam siebie w swoim wnętrzu. A potem w nocy budzę się o trzeciej nad ranem i mam koszmary. Także przyjaciele, rodzina odchodzą na tamtą stronę.

ADAMUS: Mhm. (do Vili) Czy zechciałabyś zapisać na tablicy? Popatrzmy... poprzednia wypowiedź dotyczyła działania i uwalniania. „Działanie i uwalnianie”. Taak... Tutaj z kolei mamy poczucie spokoju, a jednocześnie nocne koszmary.

LULU: Nocne koszmary.

ADAMUS: O co w tym chodzi? Dlaczego?

LULU: Ale ja nawet... to ja wtedy myślę sobie, że to nie należy do mnie, ponieważ przechwytyję coś ze świadomości kogoś innego... chodzi mi o to, że...

ADAMUS: A więc ktoś ma nocne koszmary na twój temat?

LULU: ...ja nigdy nie myślałam o tym. Taak... Jestem serialowym mordercą (chichoczą) Tak, ale w środku... muszę być skoncentrowana. Nie, nie muszę. Tak wybieram.

ADAMUS: Tak.

LULU: Z powodu mojego...

ADAMUS: Jak się ma twoje myślenie w stosunku do odczuwania?

LULU: Poszło wyżej niż...

ADAMUS: Myślenie poszło wyżej?

LULU: Poszło wyżej niż w poprzednim roku.

ADAMUS: Dlaczego?

LULU: Tak. Może z powodu tego, co się dzieje wśród członków mojej rodziny i z powodu wielu rzeczy, które miały się stać. To jest coś dziwnego. Mój brat odszedł we wrześniu.

Mamy innego bliskiego przyjaciela, który urodził się dokładnie tego samego dnia i on też odszedł 26 września. Zaczęłam zabawiać się numerami i sumują się w tę samą liczbę. A potem dzień, kiedy umarli, tworzy tę samą liczbę...

ADAMUS: Mhm.

LULU: Tak więc... ja gdzieś w tym wszystkim muszę być...

ADAMUS: Czy mógłbym... czy mógłbym ci dać pewne narzędzie?...

LULU: Jasne.

ADAMUS: ...wam wszystkim narzędzie na ten rok? Nic nie będzie miało sensu. Absolutnie nic nie będzie miało sensu. Czy to będą wasze sny czy dzieć się coś będzie w świecie, wasze myśli czy cokolwiek takiego, nic nie będzie miało sensu. Tak więc nie zastanawiaj się nad tym.

LULU: Nie zastanawiać się.

ADAMUS: Zaprzeżać doszukiwać się w tym sensu.

LULU: Dobrze.

ADAMUS: Odkryjesz, że myślenie ostatecznie nieco się zmniejszy, za to prawdziwa odpowiedź, prawdziwa wewnętrzna wiedza zacznie się pojawiać. Będzie to trudne, ponieważ ty chcesz o tym myśleć, analizować, rozkładać na czynniki pierwsze, sprawdzać, czy liczby pasują i tym podobne rzeczy. To nieistotne. Nie ma znaczenia. To tylko bardzo odwróci twoją uwagę. Zepchnie cię ze ścieżki. Wyczerpie cię. Nie znajdziesz w tym wszystkim sensu, tak więc zaprzestań prób już w tej chwili.

LULU: Tak. Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

LULU: Dzięki.

ADAMUS: (do Vili) Tak więc nazwałbym to dramatem. Dobrze. Jeszcze dwie osoby.

TAR (kobieta): Adamus, powiedziałeś pewne słowo minutę temu i zdałam sobie sprawę, że to jest właśnie coś, co chciałam powiedzieć. To perspektywa.

ADAMUS: Tak.

TAR: I nie wiem co się stało. Nic takiego się nie zdarzyło. Ale nagle gdzieś tak od drugiego czy trzeciego dnia tego roku mam pełno pieniędzy.

ADAMUS: Hm!

TAR: Odkąd się tutaj przeprowadziłam kilka miesięcy temu, dostaję niższą pensję – jestem nauczycielką – no i wiesz, gdzieś tak drugiego czy trzeciego stwierdziłam, że nie stać mnie na

czynsz, na samochód i tak dalej – i pomyślałam, jak mam dalej żyć, rozumiesz, za kilkaset dolarów! Nie wiem, czy dam radę. I będę musiała żyć z oszczędności albo pożyczyć, no wiesz, a nienawidzę tego robić. I miałam to straszne uczucie niedostatku i obawę, jak w ogóle sobie poradzę.

ADAMUS: Mhm.

TAR: Nie wiem, co się stało. Mam wciąż tyle samo pieniędzy, ale zaczynam myśleć: „Hej, ok. To pełno pieniędzy.”

ADAMUS: Tak.

TAR: I w poprzednim tygodniu ta kwota zmniejszyła się zaledwie o 40 albo 50 dolarów.

ADAMUS: Jak myślisz, co spowodowało tę zmianę? Albo, jak czujesz, co spowodowało tę zmianę?

TAR: (milczy przez chwilę) Moja perspektywa, inny punkt widzenia Nie wiem, jak już powiedziałam, że myślałam o tym, czułam to. Po prostu...

ADAMUS: Twój punkt widzenia na co?

TAR: (znów milczy) Na „potrzebuję” kontra „chcę”.

ADAMUS: Pojmuję.

TAR: Co jest wystarczające.

ADAMUS: Mhm.

TAR: Ech...

ADAMUS: A jeśli chodzi o sposób patrzenia na życie? Po prostu życie. Coś się zmieniło. Widzisz, przesłaś przez różne zawirowania i coś się zmieniło. Coś w tobie powiedziało: „Ach! No wiesz, właściwie to ja naprawdę chcę żyć.” I co się dzieje? Obfitość się pojawia. Ludzie po prostu będą sięgać do swoich kieszeni... (Adamus sięga do kieszeni Cauldre'a) On nie ma dzisiaj żadnych pieniędzy!

LINDA: Oooch! Biedaku!!!

ADAMUS: Linda wszystkie zabrała, ale Linda da ci coś później. ...i dadzą ci pieniądze. To kwestia podejścia do życia: pragnienie bycia tutaj. Kiedy to się zmienia, twój stan posiadania się zmienia. Bardzo proste. Niezwykle proste.

TAR: I bardzo ekscytujące.

ADAMUS: O tak!

TAR: Naprawdę ekscytujące.

ADAMUS: Taak... I poproszę Lindę o trochę pieniędzy.

LINDA: Nie zabrałam ci pieniędzy. To ty jesteś niezorganizowany.

ADAMUS: Nie ma znaczenia!

LINDA: Nie jesteś zorganizowany,

ADAMUS: Jeszcze ktoś prosi, a potem ruszamy dalej.

MARY SUE: Przez ostatnich kilka tygodni miałam w sobie wiele energii.

ADAMUS: Dobrze.

MARY SUE: To wygląda tak, że mogę chodzić późno spać i wstawać wcześnie, mogę się zdrzemnąć raz czy drugi, ale mam dużo energii. A jeśli chodzi o odczuwanie, to, o mój Boże!, uczucia przepływają przeze mnie tak silnym strumieniem! Co do doświadczeń, to miałam konflikt z przyjacielem. I tak, jak Linda jechała w czwartek pośród wichury, tak i ja znalazłam się w drodze pośród wiatru w górach...

LINDA: Łał.

MARY SUE: ...z tym przyjacielem, z którym jestem w konflikcie. Ale było w porządku, bo ja nie zwracałam uwagi na to, że byliśmy skonfliktowani. Cieszyłam się po prostu tym, że jesteśmy tutaj razem. Cieszyłam się pięknem tego momentu.

ADAMUS: Mhm.

MARY SUE: Mimo, że było wietrznie, jednak nadal było pięknie.

ADAMUS: Taak...

MARY SUE: I tak sobie myślę, że wiele z tych rzeczy, które nam się przydarzają, jest po prostu komiczne.

ADAMUS: To prawda.

MARY SUE: Chodzi mi o to, że, no wiesz, tyle się mówi o korkach na drodze. Dlaczego ludzie się nie przebudzą i nie zobaczą, że...

ADAMUS: Och, nie pytaj mnie, jest miliony powodów! (śmiech)

MARY SUE: Ok! I nie zobaczą, że powtarzają wciąż tę samą starą historię.

ADAMUS: Tak, absolutnie. Taak... Dobrze. Tak więc mamy tutaj energię.

MARY SUE: Taak...

ADAMUS: Energii jest pełna obfitość, ogromna obfitość, więcej niż kiedykolwiek przedtem. Nie dajcie się złapać w schemat myślenia o braku czegokolwiek. Jest więcej energii.

Ciekawą rzeczą, o jakiej teraz powiem, jest to, że ten rok będzie rokiem, w którym mieć będzie miejsce podanie z lewego pola i prawego pola aż za trybuny.* To nie to, co zdaje się być oczywiste z wierzchu, przyniesie zmianę. To te wszystkie rzeczy, które pochodzą z lewego pola, z jakichś dziwnych miejsc, niespodziewanych miejsc, czy dotyczyć to będzie pieniędzy w waszej kieszeni czy szansy.

** w tym przypadku "lewe pole" oznacza "niespodziewane" i odnosi się do boiska bejsbolowego.*

Widzicie, kiedy zastanawiacie się nad wszystkim, kiedy próbujecie odnaleźć sens, możecie przeoczyć szansę. Prawdopodobnie tak się nie stanie, ale pojawi się nieco więcej zmagają. A to po prostu przybędzie z lewego pola.

Symbolicznie rzecz ujmując, jeśli idzie o planetę, sprawy, które są... - dziękuję ci, nie chcę, żebyś stała – jeśli idzie o planetę, sprawy, które będą destrukcyjne, przyjdą z lewego pola. Wszyscy myślą z niepokojem o Olimpiadzie, spodziewając się, że coś złego tam się wydarzy, prawda? Tam zwrócona jest uwaga świata, na tym świat się skupia. Prawdopodobnie nic się nie stanie. Prawdopodobnie stanie się gdzie indziej. Wyłoni się z mroku, że tak powiem, z miejsc nie branych pod uwagę.

A zatem mamy tutaj listę różnych rzeczy, które się dzieją, a wiele niepokoju daje się wyczuć obecnie. Mnóstwo uwięzionej energii czeka na uwolnienie. Rozpadanie się wzorców to będzie jedna z tych rzeczy, które zaobserwujecie, zresztą już mieliście okazję zaobserwować to tutaj w przypadku naszego spotkania (spotkanie zostało przesunięte o tydzień). A więc rozpadanie się wzorców. Nie uważajcie tego za objaw kryzysu, ponieważ jest to dopasowywanie się energii na nowy sposób. To wszystko. I tak naprawdę ponownie dopasowuje się na sposób, którego wspaniałych skutków nie potrafilibyście wymyślić w swoim umyśle.

Natychmiast nieodzownie pojawia się odruch paniki: "O co chodzi? Co się dzieje?" Weźcie głęboki oddech, dwa głębokie oddechy i uświadomcie sobie, że zachodzi dopasowywanie się na nowo, co dostarczy wam różnych rzeczy w sposób, jakiego nawet nie potrafilibyście sobie wyobrazić. A wy wtedy zawołacie: „Łał! Ten Adamus jest niesamowity, zdumiewający!” (kilka chichotów) A ja będę wiedział, że tak naprawdę to wy tacy jesteście. Wy jesteście.

Władza i wolność

Jeśli chcecie podsumować rok, a tak naprawdę to wejrzeć w następne trzy lata, popatrzcie na to z perspektywy dwóch rzeczy, które mają miejsce na tej planecie. Dwóch najważniejszych elementów na tej planecie, a być może w całym kosmosie, a tymi elementami są władza i wolność.

Mówiliśmy o tym wcześniej, ale teraz, kiedy widzicie w wiadomościach, że coś się wydarzyło, popatrzcie na to z punktu widzenia tego, co się dzieje z władzą. Co się dzieje z wolnością w waszym własnym życiu. Rozmawiałem o tym z grupą Kihak ostatnio. Chodzi o uwalnianie się od potrzeby posiadania władzy w waszym życiu. Och! To wywołuje zamieszanie i przerażenie: "No a jak niby można wyzbyć się władzy?" Ciekawe w tym jest to,

że nie da się uwolnić tego tylko trochę, a trochę zatrzymać. Uwolnić to trzeba w całości – jako potrzebę władzy.

Władza jest iluzją. Nie istnieje w rzeczywistości nigdzie poza systemem wierzeń.

Władza wiąże się z akumulowaniem, zdobywaniem energii, lękiem, że tej energii może nie wystarczyć dla was. Numerem jeden pośród ludzkich potrzeb jest nie pożywienie czy woda, pieniądze czy seks. To energia. Manifestuje się ona w tych innych formach, ale jej posiadanie stanowi numer jeden pośród wszystkich ludzkich potrzeb. Ludzie zdobywają ją poprzez władzę. Myślą, że powinni ją zdobyć siłą, w walce, ukraść ją, manipulować nią, gromadzić ją i tym podobnie. Wyobraźcie sobie życie bez władzy.

To budzi lęk, ponieważ żyjecie w świecie, gdzie dominuje władza, wypełnionym ludźmi, grającymi o władzę, którzy używają swojej władzy wobec was. Pytacie: „Jak mam dać sobie radę bez posiadania władzy? Nie będę mieć żadnej ochrony przeciwko temu obłąkanemu światu.” Prawda jest taka, że nie mając władzy, nie będziecie przez nich zauważeni. Oni grają w grę o władzę i wszystkim, co widzą, jest władza. Kiedy uwolnicie grę o władzę z waszego własnego życia, staniecie się dla nich niewidzialni. Innymi słowy, podążą ku komuś innemu, żeby kraść i wyprawiać wszystkie te rzeczy związane z władzą. A wtedy wy jesteście wolni. Nie musicie uprawiać tej gry. Nie będą się już za wami uganiać.

Ten rok dotyczy władzy i wolności w waszym własnym życiu i w świecie.

Dotyczyć będzie waszego dawania sobie tej wolności, która jest wam przyrodzona i znajduje się w waszym wnętrzu, jednakże macie nałożonych wiele warstw, wiele kwestii, wiele różnych innych rzeczy, które sprawiły, że odebraliście sobie tę wolność. Wolność brzmi wspaniale, ale to ogromna odpowiedzialność. To brzmi jak: „Och, będę wolny”, ale wolny od czego? Cóż, widzicie, przeważnie myślicie, że będziecie wolni od płacenia rachunków, wolni od posiadania nad sobą szefa, wolni od zależności od rządu. Jednak prawdziwa wolność jest wewnątrz was. Wolni od waszej przeszłości. Wolni od waszych przekonań.

Przekonania w pewien sposób są jak władza. Są iluzją. Są zmyślane. Nie chodzi o to, że są czymś złym – są narzędziami do zabawy – ale w którymś momencie stają się przestarzałe. To jest wolność od przekonań, wolność od ograniczeń. I znowu, brzmi to wprawdzie wspaniale, ale jest to ogromna odpowiedzialność. Wielu ludzi, którym dane będzie wybrać wolność, znajdą mnóstwo wymówek, żeby jej tylko nie zaakceptować, nie przyjąć jej.

To dla mnie są zagadnienia na rok 2014. Dziać się będzie bardzo wiele w świecie. Wy jednak powracajcie do leżących pod tym fundamentalnych przyczyn tego – że chodzi o władzę i wolność.

Podróż do wewnętrznej wiedzy

Zróbmy małe doświadczenie. Powiedziałem wcześniej, kiedy tu przyszedłem, że już wszystko wiecie. Naprawdę wiecie. Po prostu nie wiecie, że wiecie. Ta wiedza jest już w was.

To ciężki czas dla umysłu, który próbuje to ogarnąć i powiada: “Ale ja *nie* wiem. Są fakty i liczby, które...” Nie. Ja mówię o wewnętrznej wiedzy. Macie już w sobie wewnętrzną wiedzę. Ona jest w was i jest gotowa się wyłonić, kiedy tylko zechcecie.

Zróbmy doświadczenie. Poproszę o przygaszenie światła. A także o jakiś odpowiedni dla doświadczenia, merabowy rodzaj muzyki i może nieco świeżego powietrza przez tylne drzwi, żebyśmy tu nie spłonęli. (kilka chichotów)

Ok, weźcie porządny, głęboki oddech. To ważny temat dla tego roku, dla każdego roku.

(zaczyna płynąć muzyka, "Time Laps" z internetowej strony PremiumBeat.com)

Wewnętrzna wiedza już jest obecna. Ona nie pochodzi ode mnie. Nie pochodzi od Boga, o którym mówiła Elizabeth. Ona już jest w was. Niekoniecznie w waszych wnętrznościach; jest w waszym trwaniu w tej chwili. Jest w waszym Ja Jestem. Zawiera w sobie odpowiedź na wszystko, nawet jeśli ją zmyślacie.

Wie, gdzie należy być we właściwym momencie. Wie, jak dostarczyć właściwą ilość energii w odpowiednim momencie. To jest zaufanie i to jest miłość. A, przy okazji, w tym roku, jeśli będziecie mieć ciężkie chwile związane z kochaniem siebie – sądzę, że to niemały skok dla niektórych – przynajmniej bądźcie dla siebie dobrzy. Zaczniście od bycia dla siebie dobrym.

~Dobroć

Niektórzy z was próbowali siebie pokochać. Stwierdziliście, że to prawdziwe wyzwanie. A może by wobec tego być dla siebie po prostu dobrym, podarować sobie dzień w spa, jakiś masaż? Hm, brzmi to całkiem nieźle. Taak... Przyjemną kolację, kiedy to nie zadręczacie się kaloriami albo węglowodanami czy zawartością cukru. Tfu! Och! Te diety! Aach! Och.

Być dobrym dla siebie, nie krytykując siebie i nie osądzając, nie powtarzając „a co, jeśli” i „co powinienem był zrobić”.

Być dobrym dla siebie, kiedy spadacie sięgając po coś i - śmiać się. Mówicie wtedy: „Cóż za doświadczenie!”, zamiast siebie okładać.

Być dobrym dla siebie wychodząc z domu, żeby kupić sobie coś ładnego. Chcę powiedzieć – naprawdę ładnego. Chcę powiedzieć – coś naprawdę, *naprawdę* ładnego. Taak...

SART: Mercedesa.

ADAMUS: Taak.. Jasne. Mercedesa. Coś ładnego. To oznacza bycie dobrym dla siebie.

Wasz umysł zaraz wam powie: “Zachowuję się niemądrze. Nie powinienem wydawać pieniędzy.” Tfu! Dużo tutaj naplułem. (nieco śmiechu) Nie, ponieważ kiedy jesteście dla siebie dobrzy, kiedy kupujecie dla siebie coś bez poczucia winy i bez dzielenia się z kimkolwiek innym – kupujecie to dla siebie – wówczas nagle cała obfitość wszystkiego się pojawia. Proste i niesamowite.

Dobrym dla siebie poprzez podnoszenie standardu, jak określa to współczesne społeczeństwo. Nie poprzestawajcie na tańszym mieszkaniu czy domu. Nie gódźcie się na mniej. Cauldre mi mówi, żebyście robili zakupy w Nordstromie, a nie w Walmarcie.

~Wewnętrzna wiedza

A teraz wyruszmy w naszą podróż. Wewnętrzna wiedza już jest obecna. Nie wyłoni się z mentalnej podstawy. Inaczej mówiąc, jesteście przyzwyczajeni do tego mówienia w głowie, kiedy o czymś myślicie. Coś uruchamiacie w mózgu. Kiedy myślicie o przyszłości, o przyszłym roku, nawet o przyszłym miesiącu, wasz mózg zaczyna pracować, próbując coś wykoncypować.

Wewnętrzna wiedza jest odpowiedzią, która już jest, rozwiązaniem, które już jest. Nie usłyszycie głosu. Nie zaczniecie nagle pisać pismem automatycznym i nie skontaktujecie się z waszymi duchowymi przewodnikami. Oni odeszli dawno temu. Nie wytrzymali presji. Odeszli. Teraz to będziecie wy.

Nie rozbłyśnie w waszym umyśle neonowe światło. Wewnętrzna wiedza jest bardzo subtelna, ale bardzo zrównoważona.

Wewnętrzna wiedza nie ujawnia się akurat wtedy, kiedy wy uważacie, że powinna. Ukazuje się we właściwym momencie, a wy po prostu wiecie, co robić.

Kiedy wewnętrzna wiedza się ujawni, poczujecie to. Nie powątpiewajcie w nią. Róbcie coś. Ruszajcie się. Podejmijcie akcję. Róbcie coś.

~Podróż

Pozwólcie, że dam wam przykład wewnętrznej wiedzy. Wyruszmy w małą podróż. Wyruszmy na wakacje. Jesteście w domu, pakujecie walizki, wybierając ubrania z szafy, zdając sobie sprawę, że niewiele rzeczy kupiliście w ostatnim czasie. Ale to nie ma znaczenia. Pakujecie to, co macie.

Tak, jakąś bieliznę. Prawdopodobnie nie będziecie potrzebowali dezodorantu, bo nie będziecie przebywać w towarzystwie kogokolwiek innego. Jakieś szorty, tiszerty. Nie potrzebujecie wiele. Wybieracie się do jakiegoś przyjemnego miejsca całkiem sami.

Kiedy myślicie sobie: “No ale przecież ja mam dzieci i męża, i pracę”, do diabła z nimi. Zapomnijcie o nich. Ha, prawdopodobnie tego wam nie powiedzieli, ale oni chcą, żebyście wyjechali na jakiś czas.

Tak więc pakujecie walizki. Zamknijcie je dobrze i dokładnie, i upewnijcie się, że macie paszport. A jeśli nie macie paszportu, zróbcie go w tej chwili. Szuuu! Yo Soy El Punto. Zróbcie go. Zróbcie w tej chwili. Taak... widzicie? Paszport już jest. Och, i popatrzcie na to – bilety na samolot już są. Otwórzcie je. Wiem, że już biletów nie używacie. Załatwiacie wszystko przez Internet. Ale po prostu zabawcie się teraz ze mną. Otwórzcie bilety. Niewiarygodne! To bilety pierwszej klasy dzięki uprzejmości Adamusa. Taak... czemu nie?

Och, patrzycie i widzicie, że lecicie Liniami Lotniczymi Mistrzów. Nawet nie wiedzieliście, że takie istnieją. Myśleliście, że musicie lecieć liniami United Airlines. Nie, Liniami Mistrzów. Pierwszą klasą. Tylko dla was.

Zamawiacie limuzynę, żeby was zawiozła na lotnisko. Nie jedną z tych taksówek, do której zapakowało się już osiem osób. Limuzyna. Tylko dla was. Spoglądacie na przód limuzyny. Zdaje się być ogromnie długa, ale spoglądacie w górę i widzicie, że szklana szyba tuż za kierowcą opada. Patrzcie! To ja zabieram was na lotnisko.

Docieracie na lotnisko. Macie pierwszą klasę, nie musicie czekać w długiej kolejce. Przymykacie szybko. Wchodzicie do samolotu. Ha! Nikogo więcej nie ma. To tylko dla was.

Oczywiście, otwierają się drzwi kokpitu i wychyla się z niego głowa. No i popatrzcie tylko! To ja i Kuthumi. Och, jesteście bezpieczni. (nieco śmiechu) W pewnym sensie. (Adamus chichocze)

Weźcie głęboki oddech i zacznijcie podróż. Udajmy się do nieznanego rejonu, do całkiem niezwykłego miejsca, gdzie jednak jest ciepło i słonecznie, są plaże, drzewa palmowe, koktajle margarita i mai-tai.

Docieramy do celu - piękny, piękny bungalow tylko dla was. Jest wielkości nieomal miasta. Ale my nazywamy go bungalow. Zwykła sprawa. Łatwa sprawa. Są tam ludzie gotowi wam służyć, bo widzicie, Mistrz pozwala innym służyć sobie. Pozwala energiom, by mu służyły.

Oni są tam po to, żeby zadbać o wszystko, zanim się zorientujecie, czego wam potrzeba, czy to będzie szklanka wody, posiłek, dodatkowa rolka papieru toaletowego, czy cokolwiek innego. Oni to wiedzą, jeszcze zanim wy się zorientujecie, że akurat tego wam trzeba.

Siadacie na chwilę, żeby sobie popatrzeć na piękny ocean, na to piękne miejsce, gdzie udaliście się na wakacje. To jeden z tych momentów „łaa”. „Łaa”. Żadnego poczucia winy. Żadnych zmartwień. Po prostu „łaa”.

Oto jak powinno wyglądać życie. Absolutnie, w stu procentach, żadnych kompromisów w rozumieniu tego, jak powinno wyglądać życie, ponieważ siedzicie sobie tutaj w tym rajku. Wszystko tam jest. Wszystko tam jest, a wy czujecie się w zgodzie ze sobą. Nareszcie, nareszcie, czujecie, że na to zasługujecie. Zasługujecie na to. Nikt inny wam tego nie zafundował. Zasługujecie na to.

Potrzebujecie zregenerować swoje ciało. Musicie wydostać się na chwilę z tej gorączkowej, szalonej energii Ziemi. Nic nie musicie robić na tych wakacjach. Nie musicie niczego porządkować, ani przechodzić na jakąś dietę, medytować czy cokolwiek w tym rodzaju. Po prostu możecie cieszyć się czymkolwiek zechcecie.

Śpicie do późna, bo tak miło jest czuć powiew ciepłej bryzy przez otwarte okno. Wstajecie i udajecie się na spacer po plaży, zjadacie bochenek chleba, ciepłego chleba z dużą ilością masła i dżemu. Wypijacie beztrudnie kilka dodatkowych filiżanek kawy. Och! Oto jak powinno wyglądać życie.

Zachodzicie do wioski. Wszyscy są dla was mili. Odnoszą się do was z honorem i szacunkiem. Hm. To się wydarza po raz pierwszy od dłuższego czasu. Nagle dociera do was, że macie ochotę na nowe ubrania, więc je kupujecie, nie martwiąc się o to, skąd weźmiecie pieniądze.

Wieczorem udajecie się na party. Zostaliście zaproszeni przez kogoś z miejscowych i świetnie się bawicie. Czujecie się zrealizowani i swobodni. Tańczycie. Pijecie. Jecie. Śmiejecie się. Żartujecie. Ludzie gromadzą się wokół was. Uśmiechają się i zwierzają z dużych i małych problemów. Po prostu lubią być blisko was.

Gdy noc ma się ku końcowi, wracacie na piechotę napawając się ciepłym tropikalnym powietrzem. Nie przejmując się, że ktoś może wyskoczyć z cienia i was napaść. To niemożliwe, ponieważ jesteście bezpieczni.

Wracacie do domu, kładziecie się spać i zapadacie w najpiękniejszy z możliwych snów - snów o Ja Jestem. Żadnych pościgów, żadnych walk czy wojny, żadnych żalów czy wyrzutów sumienia, ani koszmaru zapomnienia szyfru do zamka w szafce szkolnej. Po prostu piękny sen o Ja Jestem.

Nagle się budzicie i stwierdzacie, że to w ogóle nie był sen. W ogóle. Ja Jestem jest rzeczywistością. Uświadamiacie sobie, że to cała reszta była snem. Cała ta szarpanina, całe to ograniczone życie – wymuszanie i zmaganie się, i myślenie – to było iluzją. A sen o Ja Jestem był rzeczywisty.

I wtedy macie moment natchnienia. Ruszacie na poszukiwanie papieru i długopisu. Nie przywieźliście ich ze sobą, a jednak nagle je znajdujecie. W pierwszej szufladzie do jakiej zajrzeliście. I zaczynacie pisać w tej inspirującej chwili o śnie, który jest rzeczywisty, o Ja Jestem, o wewnętrznej wiedzy, o wszystkim, co pojawia się we właściwym momencie, o życiu bez stosowania władzy, siły czy walki, o życiu, w którym kochacie siebie, o życiu pełnym obfitości i życiu, w którym są odpowiedzi, a nie pytania. O życiu radości i wolności, nie tym życiu pełnym ograniczeń.

Piszecie, piszecie i piszecie, a wszystko to odręcznie. Nie na komputerze, ale odręcznie. Piszecie o tym, jak wszystko jest proste, o tym że wszystko już jest w zasięgu ręki. Piszecie o połączeniu z Ja Jestem, o tym, że nie jest to filozoficzny dyskurs. To nie jest koncepcja. Nie jest to żargon w stylu New Age. To jest prawdziwe. To już jest. To wy. Zawsze wy.

Zdaje się wam, jakbyście spędzili całe dni na tym pisaniu, ale nie ma w tym stresu czy zmagania się. Słowa spływają na papier. Znajdujecie radość w tym pisaniu, w oddawaniu się temu pisaniu.

Po kilku dniach zapiski są gotowe. Koniec. Podpisujecie „Jestem Kim Jestem”. Bierzecie głęboki oddech. Za kilka dni będziecie wyjeżdżać. Pora wracać.

Zabieracie swój manuskrypt, odręcznie napisany manuskrypt, zanosicie na pocztę. Adresujecie do siebie i wrzucacie do skrzynki. Poślaliście go z powrotem do siebie.

Bierzecie głęboki oddech i cieszyacie się tymi kilkoma dniami w raju, które wam pozostały, po prostu oddychając, robiąc na co tylko macie ochotę.

Po kilku dniach przychodzi czas powrotu, znów wsiadacie do swojego prywatnego samolotu, a potem do limuzyny, która zawozi was do domu. Wracacie do domu, a tam oczywiście czeka już na was przesyłka.

Wchodzicie do środka. Uświadamiacie sobie, że jesteście na powrót w starym świecie – oto wasz dom, wasza szafa, w której tylu ubrań brakuje, jakieś zepsute rzeczy walające się po domu.

Przez chwilę odczuwacie rozpacz, zmartwienie: “Och, z powrotem w tym starym świecie!” A wtedy przypominacie sobie przesyłkę, wasz manuskrypt, otwieracie go i zaczynacie czytać. Wszystko tam jest. Wszystko tam jest w porządku, cała ta mądrość, którą zapisaliście dla samych siebie, i uśmiechacie się, wiedząc, że to wszystko, czego potrzebujecie. Wszystko jest w porządku.

Cała wewnętrzna wiedza, wszystkie odpowiedzi, rozwiązania, to nie są mantry. To nie są afirmacje. To prawda, którą wy zapisaliście.

Bierzecie porządną, głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że już nigdy niczego nie będziecie potrzebowali. Wszystko już tu jest. I wy to już wiecie.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

Tak więc użyłem tego przykładu o wyruszeniu w małą podróż, o pisaniu do siebie. W jakiś sposób to wy właściwie już tego dokonaliście. Ja Jestem, dusza - możecie na powrót zapalić światło – Ja Jestem, dusza już tego dokonała. Wy tego dokonaliście.

Mówiłem już o tym kiedyś, że to przypomina Efekt Merlina*... Można by powiedzieć, że jesteśmy stąd wykurzani ogniem. (Adamus chichocze i kaszle, gdyż dym wydostaje się z paleniska w kominku) Wpuście, proszę, trochę świeżego powietrza. (znowu kaszle)

**patrz: Shoud 8 z Serii Nauczyciela:*

<http://www.shaumbra.pl/przekazy/tobiasz/nauczyciela/nauczyciela08.html>

To przypomina Efekt Merlina. Myślę, że trzeba będzie uchylić boczne drzwi... Tak więc, to już tu jest, a zatem nie nazywajmy tego przyszłością, mówiąc jutro czy w przyszłym roku. Po prostu mówmy, że to już jest. Już napisaliście ten manuskrypt, zawierający prawdę, zawierający całą wewnętrzną wiedzę. Wszystko, co musicie zrobić, to wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie, że to już jest.

Rozpocząłem dzisiaj od stwierdzenia, że cała wewnętrzna wiedza jest wam już znana. Już jest obecna. Nie możecie wymyślać drogi do niej. Nie możecie pytać: „Co to jest to coś, co ja już wiem?” Po prostu mówicie: „Już wiem.”, a wówczas się okaże, że to już jest. To już jest.

Ok, weźmy z tym głęboki oddech.

Proszę, proszę, w tym roku i przez resztę życia pamiętajcie, że to już jest w was. Nie usłyszycie głosu. (Adamus wnosi podium) Ty już wiesz, Edith, że teraz będziemy poważni. (kilka chichotów) Nie usłyszycie głosu. Nie zobaczycie.... Nie proście o błyskawice. To było setki lat temu. Nie proście o znak. Ja wam... dostaniecie znak, to będzie moja stopa na waszym siedzeniu. (kilka chichotów) Przestańcie prosić o znaki!!! I przestańcie używać wahadełka. Przestańcie stosować cokolwiek na zewnątrz was. Jasne? (publiczność się zgadza)

Teraz mówicie „tak”, ale... (chichocze) Jak jaśniej mogę powiedzieć, że wewnętrzna wiedza już jest obecna? Ona nie jest w waszym woreczku żółciowym. Nie jest w waszej gałce ocznej.

Jest wszędzie wokół was i wszędzie wewnątrz was. Już tam jest. Tak długo, jak ludzie będą próbowali znaleźć odpowiedzi na zewnątrz siebie, wciąż będą tylko kontynuowali szukanie i trwać będą w stanie ograniczenia. W chwili, gdy Mistrz powie: „To już tu jest. Ha, ha, ha, ha! To już tu jest”, wtedy to będzie. Takie to proste. Nazywajcie to jak chcecie – nie dbam o to, czy nazwiecie to zmyślaniami, czy jakkolwiek inaczej – to akt świadomości, a aktem świadomości jest stwierdzić, że to już tu jest.

I wtedy tak się musi stać. To uniwersalna zasada. To zwyczajnie jest. Stwierdzacie „Jestem Kim Jestem” i wtedy tak się staje. Bez włączania w to innych ludzi. Nie róbcie tego dla nich. 90 procent problemu stanowi fakt, że uzależniacie to od innych ludzi albo próbujecie ich wciągnąć w całe swoje doświadczenie. Ale dla was to już jest dostępne.

Ok, weźmy głęboki oddech. Powróćmy do naszego teraz. Możecie wyodrębnić tę merabę na wideo i... tak. Hm. Ok.

Przygotujmy się do następnej części. Chciałbym poprosić o trochę kawy ze śmietanką.

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Tak, widzicie? Już jest... (Linda bierze jego kubek z wodą sodową) To zostaw. Będziemy pić jedno i drugie... jedno i drugie. To dla Cauldre'a. Kawa jest dla mnie. Cauldre pije coś wodnistego. Ja piję kawę. Dobrze. To już jest... (pstryka palcami)

LINDA: Zaraz będzie. Zaraz będzie. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Ok. Weźmy porządny, głęboki oddech, przechodząc do następnej części naszej dyskusji. Wszyscy czują się dobrze? (ogólne potwierdzenie)

EDITH: Tylko niech ktoś zamknie drzwi.

ADAMUS: Nieco, nieco... zimno ci?

EDITH: Tak, nos mi zmarł.

ADAMUS: Nos ci zmarł. Dawid ci go rozgrzeje. Co?! (Adamus chichocze)

Jak to się skończy?

W ubiegłym miesiącu zastanawialiśmy się nad tym, jak to się skończy. Jak to się skończy? Hm. Czy w ogóle się w to wczuliście? Czy mieliście z tym jakiś problem?

Dla Jezusy to się skończyło na krzyżu, a wiele jest opowieści o tym co się naprawdę stało. Ale on naprawdę opuścił fizyczne ciało. Nie umarł za wasze grzechy, ponieważ ich jeszcze nie popełniście. (nieco śmiechu) Czy wiedział, że prawdopodobnie je popełnicie? Tak. Ale... gdyby był wiedział, musiałaby umrzeć daleko bardziej gwałtownie, gdyż wiedziałby, że nieźle nagrzeszycie. Tak więc nie umarł za wasze grzechy. On...

EDITH: Nie ma takiej rzeczy, jak grzech.

ADAMUS: Nie ma takiej rzeczy, jak grzech, no i właśnie dlatego on nie umarł za wasze grzechy. Ale umarł po to, żebyście wrócili, żebyście się wcielili z powrotem na Ziemi. Odszedł, żebyście wy mogli tu przyjść. Ach. Taka jest moje opinia, ale uważam również, że takie są obiektywne fakty. Odszedł, żeby ci, którzy staną się nowymi Mistrzami, mogli przyjść tutaj.

Tak więc w pewnym sensie można powiedzieć, że ma miejsce drugie nadejście Chrystusa, Chrystusowej świadomości, drugie przyście, inkarnacja – ażebyś ty i ty, i ty, i ty i ty (śmiech, gdy udaje, że kogoś pomija) mógł powtórnie się wcielić, mógł powrócić. Żebyście powrócili w tym właśnie czasie teraz.

A zatem dla niego to się skończyło na krzyżu, a potem pojawił się energetycznie. Powstał z martwych, zintegrował swoje ciało, ale ukazał się energetycznie tylko po to, żeby przypomnieć apostołom i przypomnieć wszystkim, że tak naprawdę nie ma śmierci. Życie płynie nieprzerwanie.

Ale kiedy zadałem pytanie: „Jak to się dla was zakończy”, to rzecz wygląda tak, że ja odchodzę. Odchodzę. A wy możecie iść ze mną.

Dotarliśmy do punktu, gdzie jest wystarczająco wiele świadomości dla osiągnięcia oświecenia, wystarczająco dużo tych spośród Shaumbry, którzy absolutnie przyzwolili, by weszło ono w ich życie, wystarczająco wielu spośród was, którzy powiedzieli: ”Wchodzimy na następny poziom”, żebym ja mógł odejść, przechodząc w inne sfery, do innego wymiaru, można powiedzieć.

Mówiłem wcześniej, że czekam na bodaj pięciu i można powiedzieć, że znalazło się kilku. Ale co robi jeszcze większe wrażenie to fakt, że świadomość w każdym z was doszła do takiego punktu, że to się rzeczywiście stanie. Masa krytyczna została osiągnięta, tak że my wszyscy, czy też wszyscy ci, którzy tak wybrali, mogą wejść na następny poziom. Tak więc zmierzamy ku zakończeniu. Etap przebudzenia się kończy. Wchodzimy na następny poziom - to etap mistrzowski. Brzmi wspaniale. W pewnym stopniu trudne, ale tak, rzeczywiście, jest wspaniałe.

Tak więc mówię, że się kończy, ponieważ nie będziemy rozmawiać o podstawach przebudzenia. Nie będę miał cienia tolerancji dla powątpiewania w siebie czy nienawidzenia siebie. Nie będzie najmniejszego przyzwolenia na wątplenie, które tak naprawdę jest pobjawianiem siebie. Wątplenie w siebie jest w najwyższym stopniu pobjawianiem siebie. To takie ludzkie wygodnictwo, a wy, miejmy nadzieję, macie to za sobą.

Wyjdziemy poza wątplenie. Wyjdziemy poza przetwarzanie. Wyjdziemy poza powierzchowne dotyknięcie tematu i grzebanie się wyłącznie w przebudzeniu, i proszę tych, którzy chcą przejść na ten następny poziom, żeby się do mnie przyłączyli. Ten poziom będzie dotyczył mistrzostwa. Absolutnego mistrzostwa.

Zamierzam przyjść do tych, którzy zechcą pójść ze mną, mam zamiar przyjść jako Mistrz, ale też mam zamiar żądać, spodziewać się, że wy również przyjdziecie jako Mistrzowie. Innymi słowy żadnych „Nie wiem”. Żadnego poczucia bycia ofiarą. Żadnego karmienia energią. Żadnej władzy.

A więc, moi drodzy przyjaciele, macie szansę – i znowu, to nie ma znaczenia, to nie dotyczy liczb czy czegokolwiek takiego – macie szansę wejść na ten następny poziom. To będzie, mam nadzieję, z jednej strony ożywcze. Z drugiej będzie trudniejsze. Nie będę miał ani odrobiny tolerancji dla tych, którzy wciąż się czują ofiarami, dla tych, którzy wciąż myślą o przebudzeniu. Albo mistrzostwo, albo nic. Albo mistrzostwo, albo nic.

Czy jesteście gotowi?

Chcę was poprosić, żebyście się w to przez chwilę wczuli. Czy jesteście na to gotowi? Tak naprawdę to bez znaczenia. To bez znaczenia. Będziecie mieli wiele innych szans z innymi grupami. To nie będzie miało znaczenia, gdy powiecie: „Nie całkiem mi odpowiada to co robię teraz. Mam zamiar zająć się czymś innym.” Wystawię wam dobrą opinię, dam wam rekomendację do innych grup. (kilka chichotów)

To jest tylko dla tych, którzy naprawdę są gotowi kroczyć jako Mistrzowie, jako wolni Mistrzowie, w tym wcieleniu. I tyle.

A zatem zrobimy coś tutaj za chwilę. Odegramy to.

Poproszę, żeby wyszli wszyscy oprócz członków ekipy technicznej, którzy muszą zostać. Będę chciał, żeby wszyscy wyszli. Następnie, jeśli jesteście gotowi, jeśli chcecie wejść na następny poziom, jeśli jesteście gotowi przyzwolić na to, żeby stare się skończyło, jeśli jesteście gotowi zakończyć tę starą ludzką podróż, zakończyć przebudzenie i przetwarzanie, i wszystko inne, jeśli jesteście gotowi kontynuować jako Mistrz, poproszę was, żebyście wrócili przez tamte drzwi. Wyjdźcie przez te, a wróćcie przez te drugie.

Jeśli czujecie, że to nie jest w tej chwili dla was odpowiednie, w porządku. Po prostu wskakujecie do swojego samochodu i odjedźcie. Albo – jeśli przyjechaliście z kimś innym – idźcie na piechotę. (śmiech)

Ale już czas. Świadomość Shaumbry osiągnęła teraz taką piękną, piękną masę krytyczną, co zwróciło moją uwagę ostatnio w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Byłem tam na partyjce rosyjskiej ruletki, jednej z moich ulubionych gier. (śmiech) Cóż, nie ma to żadnych skutków, (więcej śmiechu), to po prostu zabawa. Wy doświadczacie skutków, my nie!

I tak to jeden ze Wzniesionych Mistrzów zapytał: “A jak tam idzie grupie Shaumbry?” Pomyślałem sobie, że to sprawdzę. Że wczuję się w to. I wraz z Kuthumim oraz Tobiaszem, a także Archaniołem Michałem i Rafaelem wczuliśmy się.

Zaskoczyło nas i uszczęśliwiło, kiedy wczuliśmy się w każdego z was – gdzie jest ten byt nazywany Shaumbłą? Gdzie jesteście? – że była w was taka masa krytyczna, taka pasja i pragnienie. Stwierdziliśmy, że to nie było tylko pięć osób, choć kilka już się takich znalazło, to już było blisko tego, o co chodzi. I wtedy to właśnie powiedziałem: „Odchodzę. Odchodzę, żeby móc teraz pracować z Mistrzami.”

Sądziłem, że będzie tylko kilku. Teraz sądzę, że będzie o kilku więcej.

To będzie trudne czasami, ponieważ nie będziecie już zdolni powrócić do pewnych starych gier. I będę to sprawdzał nawet bardziej niż teraz. Będzie trudno, bo będę żądał od was

potwierdzenia, że jest u was pełna obfitość wszystkiego. Żadnych wymówek. Będę żądał, żebyście potwierdzali, że wasza biologia jest w harmonii. Żadnych wymówek. Żadnych więcej „Nie wiem”. To najpewniejszy sposób, żeby odpaść. Tak jak mówię, jeśli nie wiecie, co robić dalej, zmyślajcie. Zmyślajcie, bo tak naprawdę to nie jest zmyślanie.

Wybór

A więc weźmy głęboki oddech. To wielki moment dla Shaumbry. Wielki moment. (publiczność reaguje okrzykami i brawami)

A teraz zróbmy to bez rozmawiania czy komentowania. Jest szansa, by wyjść na zewnątrz. To symboliczne, bo to jak wyjście ze starych sposobów, dawnego życia, dawnych wymówek, dawnych ograniczeń i powrót przez inne drzwi już jako Mistrz, gotowy wkroczyć w 2014 rok. Zapamiętajcie moje słowa, 2014 rok będzie potrzebował Mistrzów. Wróćcie zatem jako Mistrzowie. Wyjdziemy tędy. Dobrze.

A zatem weźmy porządny, głęboki oddech. Bez rozmawiania. Nie zabierajcie okryć. Nic nie róbcie. Nie zakładajcie butów. Niczego ze sobą nie zabierajcie, tylko to, co macie na sobie. Nie rozmawiajcie proszę. Poprosimy kogoś z ekipy, żeby uprzątnął drogę przy wejściu dla nowych Mistrzów, którzy będą tędy przechodzić.

Głęboki oddech. Może trochę miłej muzyki?

Wchodźcie z powrotem, kiedy będziecie gotowi. Usiądźcie spokojnie na powrót gdziekolwiek chcecie, dopóki nie zobaczymy, kto do nas dołączył. Dziękuję.

John, poproszę o tę muzykę, którą puściłeś w przerwie. W czasie przerwy.

(pauza, zaczyna płynąć muzyka, podczas gdy Shaumbra wychodzi na zewnątrz; jest to „Kat Mix” z albumu MNO (Michael Emenau) “Sessions Des Rosiers EP 1”;
<http://myfreemp3.eu/music/MNO+-+Kat+Mix>)

A jeśli słuchacie nas w swoim domu, proszę zróbcie to samo. Odejdźcie od komputera. Wyjdźcie na zewnątrz.

Pozostańcie chwilę na zewnątrz i zapytajcie siebie, czy jesteście na to gotowi? To tak naprawdę nie ma znaczenia. Nie ma złej czy dobrej odpowiedzi. Ale czy jesteście gotowi? A jeśli jesteście gotowi, powróćcie jako Mistrz.

(długa przerwa, gdyż Shaumbra wchodzi już drugimi drzwiami)

Co dalej

To niesamowite, jaką odpowiedzialność zaakceptowaliście, bez względu na to, czy zdajecie sobie sprawę z tego czy nie, gdy wchodziliście tutaj tymi drzwiami. (kilka chichotów, gdyż Adamus milknie, albowiem drzwi zniknęły za zasłoną) Cóż za niesamowite... och, a to kolejna metafora. Drzwi pojawiają się dokładnie wtedy, kiedy tego potrzebujecie. I zamykają

się dokładnie wtedy, kiedy tego potrzebujecie. Niesamowite. Kto by w ogóle pomyślał, że tam są drzwi?

Świadomość ogromu odpowiedzialności, jaką zaakceptowaliście, wchodząc tutaj przez te drzwi jako Mistrz, prawdopodobnie nie dociera jeszcze do was, ale jest to ogromna odpowiedzialność. Dobrze widzieć, że tak wiele krzeseł wciąż jest zajętych. (Adamus chichocze z lekka)

Tak wiele, że chciałbym każdego, kto wszedł tu na powrót przez te drzwi, obdarować Nagrodą Adamusa. (ktoś woła: „Jej!”) Jej! (brawa) To symbol wzniesienia. To pik, który jest także symbolem wzniesienia. To również znak serca, zależnie od tego, jak go obrócicie.



A zatem, droga Lindo, czy masz dzisiaj Nagrody Adamusa?

LINDA: O tak, proszę pana.

ADAMUS: Taką miałem nadzieję. Dla każdego, kto wszedł tu na powrót przez te drzwi.

A teraz, podczas gdy Linda będzie wręczać nagrody, pozwólcie, że objaśnię tym, którzy słuchają online, jak to wszystko będzie funkcjonować.

Droga Michelle utworzy stronę internetową w sklepie Crimson Circle.* Do jutra, do południa będzie gotowa. Czy tak, Mistrzynie Michelle? Do jutra, do południa, strona będzie gotowa. Każdy, kto zaakceptował swoje własne mistrzostwo, każdy, kto zamierza iść dalej z nami, kończąc z tym, co stare, a wkraczając w nowe, może zamówić w sklepie jeden znaczek – tylko jeden, tyle tylko potrzebujecie – jedną Nagrodę Adamusa, symbol oświecenia i wzniesienia. One będą absolutnie... słuchajcie uważnie, Linda i Michelle.

****Kliknij tutaj, żeby zamówić Nagrodę Adamusa przed 1 lutego 2014 r.:***
<https://store.crimsoncircle.com/p-5364-masters-acknowledgment-pin.aspx>

LINDA: To mnie nie obchodzi. Rób, co chcesz. (kilka chichotów) Ty jesteś Mistrzem.

ADAMUS: Nie będzie za to żadnej opłaty. To mój dar dla was. Żadnych kosztów przesyłki, ani żadnych innych kosztów.

LINDA: Proszę bardzo. Porozmawiaj z naszym dyrektorem handlowym. Dla mnie nie ma problemu.

ADAMUS: Tylko jeden.

LINDA: Ja...

ADAMUS: Tylko jeden, proszę.

LINDA: Sir?

ADAMUS: I to jest tylko dla tych – proszę nie przerywać – to tylko dla tych, którzy zaakceptowali siebie jako Mistrzów, którzy są gotowi kroczyć jako Mistrzowie i wezmą na siebie odpowiedzialność Mistrzów. To nie dotyczy tych, którzy myślą o przebudzeniu. To działo się dawno temu. To, co ma miejsce teraz, wkracza na następny poziom – poziom zwiększonej intensywności, poziom piękna.

Tak więc od jutra od godziny 12.00 czasu lokalnego (w Denver), będzie można składać zamówienia na tej stronie. Potrzeba będzie od trzech do czterech tygodni na zrealizowanie przesyłki. Cauldre mi to podpowiada. Żadnych kosztów. Żadnych kosztów

LINDA: Czy zamierzasz stworzyć jakiś zapas?

ADAMUS: Bum! Zrobione! Pfff! (kilka chichotów) Już jest. Czeka.

I nie ma znaczenia, w jakim miejscu świata żyjecie. Macie czas do naszego następnego Shoudu, naszego następnego spotkania, żeby złożyć zamówienie, żeby otrzymać wasz oświeceniowy znaczek. Po tym terminie nie będzie można już dostać znaczka za darmo. Po tym terminie będzie on kosztował 2 500 dolarów, albo coś koło tego. (nieco śmiechu) Będzie drogi.

Przez trzydzieści dni będę się dowiadywał, kto zamierza iść naprzód, ruszyć naprzód. Czy będzie was 50? Czy będzie 100? Czy będzie 10 000? Nie wiem. Dowiem się... (ktoś mówi: "Powiedziałeś 'nie wiem'!") Nie wiem *jeszcze*. (publiczność odpowiada: "Aach!") Przyłapaliście mnie. Czy chcecie, żebym wyszedł?! (śmiech)

SART: (podchodzi do mównicy) Chcę cię zastąpić.

ADAMUS: Śmiało. (Adamus się śmieje) Ostrożnie z kawą pod pulpitem. (śmiech) Mistrzu, zaczynaj!

SART: Wyruszmy wszyscy razem w tę podróż. Wszyscy. Czy dobrze się prezentuję tutaj?

LINDA: Taak, taak! Naprawdę dobrze! (kaszle; ktoś mówi: "Olśniewająco!")

ADAMUS: Bez komentarza.

SART: Dziękuję ci za doprowadzenie nas do tego momentu.

ADAMUS: Nie ma sprawy.

SART: Dzięki za twoją pomoc przez cały ten czas.

ADAMUS: Teraz mówisz dziękuję, ale... ale...

SART: Później cię będę przeklinał!

ADAMUS: Taak!

SART: Spoko.

ADAMUS: Nie, prawdę mówiąc, z tym już skończyliśmy. Skończyliśmy z trudnościami i wyzwaniem. Będą takie momenty, kiedy będziecie potrzebowali mieć czas dla siebie. Zamierzam o tym mówić później, ale trzy dni w miesiącu dla siebie będziecie musieli wygospodarować. Musicie przywrócić równowagę swojemu ciału i umysłowi, i zintegrować się. Ja wiem, że pomyślicie sobie: „Jak ja mam sobie z tym poradzić?” Ale Mistrz po prostu sobie radzi. I to się sprawdza. Po prostu się sprawdza. Oto dlaczego odbyliśmy dzisiaj tę naszą małą wycieczkę.

Tak zatem, droga Shaumbro, zobaczymy, jak wielu zgłosi się po swój znaczek, jak wielu zechce podążać drogą mistrzostwa. Jestem uszczęśliwiony, że każdy z was tutaj siedzi na swoim miejscu przypiąwszy swój znaczek, trzymając swój znaczek.

A dla mnie osobiście to honor, ponieważ rozpocząłem współpracę z tą grupą duchowych piratów we wrześniu 2009 roku i nie byłem pewien w co się angażuję, a i teraz nie jestem tego tak do końca pewien! Ale... (Adamus chichocze i część publiczności chichocze) Ale fakt, że macie w sobie tę determinację, tę, nazwijmy to, pasję, to „teraz albo nigdy”, to „zamierzam dokonać tego w tym wcieleniu” – jest prawdziwym światłem, które świeci jasnym blaskiem. I ja jestem gotów ruszyć naprzód.

Bywało już czasami nieco monotennie. (Linda daje mu znaczek) dziękuję ci. Teraz możemy ruszyć naprzód.

A więc jak to się skończy? Kończy się właśnie tak. Kończy się pożegnaniem starych sposobów, pożegnaniem nawet tego przebudzonego człowieka i stanie się Mistrzem.

A wraz z tym, moi drodzy przyjaciele, przypomnienie, że między tym spotkaniem a następnym, interesujące rzeczy się wydarzą, a kiedy będą się dziać, nigdy nie zapominajcie, że...

PUBLICZNOŚĆ I ADAMUS: ...wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam i życzę wiele pomyślności. Wiele pomyślności. Dzięki. Dziękuję wam. (publiczność żegna go brawami)

Przekład: Marta Figura